

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Recepcja instytucji centralnych w lokalnych układach władzy, pod red. Wiesława Gomuły, Rzeszów 1989, Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, ss. 213 + 58 tabel.

Z punktu widzenia przekształceń ustrojowych praca jest już nieaktualna. Dotyczy bowiem „układu” sprzed reformy samorządowej w maju ubiegłego roku. Badania przeprowadzone w latach 1986-1988, a więc okresie, w którym zaczęły pojawiać się pierwsze próby zdecentralizowania systemu władzy w państwie. Tym niemniej pewne obserwacje, hipotezy oraz próby eksplanacji narastających trendów upodmiotowienia społeczności lokalnych można wykorzystać w badaniach panelowych, a także — co może ciekawsze — próbować zastosować przy konstruowaniu koncepcji wyjaśniającej upadek centralistycznej formy sprawowania władzy.

Same badania przeprowadzane były w oparciu o kwestionariusz standaryzowany na próbach przedstawicieli lokalnych elit władzy (z teoretycznym różnieniem na elity władzy i elity wpływu), pogłębiony technikami obserwacji oraz wywiadem swobodnym. Z metodologicznego punktu widzenia jest to forma pozwalająca przewyżczyć wiele ograniczeń samych tylko badań ankietowych aczkolwiek wymaga dobrego zaplecza teoretycznego dla zestandaryzowania odpowiedzi pochodzących z wywiadu swobodnego (rozmowy), wymaga też dyscypliny badaczy oraz pomysłowości w formułowaniu nasuwających się w trakcie badania hipotez. W przeciwieństwie bowiem do technik standardowych, gdzie hipotezy badawcze formułuje się przed skonstruowaniem narzędzia, wywiad swobodny stwarza możliwość wykraczania poza pierwotnie przyjmowane założenia badawcze. W pracy nie pojawia się jednak pogłębiona refleksja nad takim sposobem traktowania wywiadu swobodnego, co najwyżej jego rezultaty uwzględniane są przy interpretacji wyników badań przeprowadzonych kwestionariuszem wystandaryzowanym.

Obiektem badań uczyniono dwie gminy rzeszowskie i — jak piszą sami autorzy — „byłoby nadużyciem generalizowanie wyników na ogół społeczności lokalnych w Polsce”. Wydaje się jednak, iż pewne obserwowane nastawienia i postawy stwierdzone w badaniach pozwalają odnosić je do występujących wówczas cech charakterystycznych dla przedstawicieli ówczesnych władz lokalnych. Zauważymy na marginesie, że badania były przeprowadzone w okresie, gdy system centralistyczny wykazywał niespotykaną do tej pory niewydolność we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W tym to okresie przechodzono do realizacji „drugiego etapu” reformy gospodarczej, przeprowadzono wybory do Sejmu i rad na---owych po okresie przedłużonej kadencji wynikającej z uwarunkowań stanu wojennego. W tym też okresie opozycja polityczna działała już prawie jawnie przygotowując rozwiązania okrągłego stołu i jego konsekwencje.

Przeprowadzone badania nie odnoszą się do przeciętnych obywateli. Obrazują świadomość pewnej grupy specyficznej, jaką byli ludzie związani bezpośrednio z aparatem władzy. Jest to więc obraz ówczesnych „władców” lokalnych i ludzi z nimi bezpośrednio związanych, klasy „odchodzącej”, jak można byłoby dzisiaj powiedzieć. Niewątpliwie najpoważniejszym czynnikiem kształtującym świadomość tej grupy były systemowe uwarunkowania wynikające ze scentralizowanej organizacji całego państwa. Taki był — i jest do dzisiaj — stereotyp postrzegania ówczesnego systemu politycznego. A więc to, że — jak pisze Wiesław Gomuła, przedstawiając koncepcję badawczą — „większość spraw regulowanych lokalnym układem instytucjonalnym zależy od oddziaływań układów instytucjonalnych wyższego szczebla [...] (oraz — P. B.) znaczna część stosunków lokalnych układu władzy z Centrum ma zinstytucjonalizowany charakter” (s. 15). Do sprawy weryfikacji tego przekonania powrócę w dalszej części.

W tym miejscu chciałbym podkreślić kuriozalność — z punktu widzenia realizacji idei samorządności lokalnej — ustrojowych rozwiązań systemowych. Problem ten podejmowany jest w artykule *Formalnoprawne uwarunkowania funkcjonowania terenowych organów władzy i administracji państwowej* — autorstwa Tadeusza Gardzieli. Kuriozalność owa wynikała z połączenia zadań — wedle dzisiejszych określeń — administracji rządowej oraz władzy lokalnej. Rady narodowe będące organami władzy państwowej miały realizować z jednej strony „ogólnospołeczne” zadania socjalistycznego państwa, z drugiej zaś, zaspokajać potrzeby lokalnych zbiorowości. Takie rozwiązanie było zupełnym zaprzeczeniem samorządności lokalnej, która jest ze swej istoty niepaństwowa. By odwołać się do najświeższych doświadczeń. W wyniku reformy zapoczątkowanej Ustawą o samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 r., rozdzielono zadania między administrację rządową i samorządową. Oczekiwania związane z powołaniem autonomicznych władz lokalnych były (i są) jednocześnie tak silne, że w momencie wejścia w życie tzw. „ustawy kompetencyjnej” wprowadzającej rejony administracji rządowej na szczeblu ponadgminnym, potraktowane to zostało jako zamach na samą ideę samorządności. Inną jest sprawa, iż sama konstrukcja owej ustawy stanowi rzeczywiste zagrożenie restauracją centralizacji systemu politycznego, co znakomicie rozpoznawane jest przez nowe władze samorządowe.

Wracając jednak do samych badań. Otóż można było oczekiwać, iż organizacja systemu politycznego sprzyjać będzie występowaniu przekonania o ubezwłasnowolnieniu władz lokalnych przez wyższe szczeble administracji państwowej, a przynajmniej znacznemu ograniczeniu możliwości autonomicznego działania. Tymczasem, jak stwierdza Wiesław Gomuła: „w ciągu trzech lat prowadzonych badań terenowych dawała się zauważyć postępująca autonomizacja władz lokalnych tak wobec władz zwierzchnich, jak i wobec mieszkańców gminy” (s. 163). Wydaje się, iż tendencja ta wiązała się z faktem kompletnej alienacji władz lokalnych. Tragiczna sytuacja gospodarcza państwa sprzyjała „osłabieniu” więzi z Centrum, co z kolei powodowało „alienowanie się od lokalnych układów obywatelskich. W świadomości przedstawicieli władz lokalnych „istnieje konflikt między orientacją na społeczność lokalną jako źródło własnej legitymizacji i na władze zwierzchnie, jako źródło politycznego potwierdzenia i gwarancji utrzymania własnych pozycji” (tenże). Zjawisko to wyjaśnia w pewnym zakresie niemożność zakładanego ówczesnie konsekwentnego reformowania całości systemu. Tym niemniej umożliwiło to, jak można sądzić, specyficzną drogę ewolucyjnego przekształcenia systemu.

Jest wszakże i druga strona relacji z systemem i układem centralnym. Jak

pisze W. Gomuła: „w obydwu lokalnych układach władzy wytworzyła się szczególnie obyczajowość polityczna, pewien typ kultury politycznej, która jedynie częściowo uwzględniła normy i wartości narzucone przez instytucje centralne”. Powoduje to, iż „zmiany w zasadniczych aktach normatywnych prowadzą do niewielkich zmian reguł gry politycznej na szczeblu gminnym [...] Ten powszechny fakt naruszenia legalności (a tak jest w przypadku większości ról pełnionych w układach władzy oraz w przypadku znacznej części spraw) nie rzuca się jednak w oczy i nie jest odczuwany przez »ludzi władzy« ze względu na to, że stał się fragmentem codzienności w życiu społeczności lokalnych” (s. 129).

Recenzowana praca jest jednak nie tylko pewnym świadectwem historycznym „minionej epoki”. Wiele jest w niej obserwacji, które obrazując zakorzenione w świadomości społecznej postawy i nastawienia z powodzeniem mogłyby być zastosowane do wyjaśnienia zjawiska zachodzących współcześnie. Na przykład tytułem hipotezy, można byłoby podjąć się weryfikacji twierdzenia, że „Członkowie lokalnych elit wpływu częściej szukają akceptacji w społecznościach gminnych, natomiast członkowie elit władzy [...] częściej orientują się na władzę zwierzchnie” (s. 163). Jest to chyba pewien obiektywny mechanizm funkcjonowania układów władzy w naszym społeczeństwie przejawiający się obserwowaną coraz częściej arogancją nowej władzy, zmianą hierarchii wartości w momencie „objęcia stanowiska”, przeformułowaniem zadań, które przyświecały w kampanii wyborczej itp. Są to zjawiska, które dają się coraz częściej obserwować i stanowią poważne zagrożenie dla dalszych przekształceń systemu. Na ile są one powszechne, stwierdzić można by w rzetelnych badaniach, ale na pewno występują.

Innym zjawiskiem, które zostało świadomościowo przejęte z poprzedniego systemu, jest tzw. „instytucja patronatu”, polegająca na tym, że „osoby wywodzące się z gminy lub pozostające w osobistych kontaktach z władzami gminnymi [...] pomagają w załatwieniu różnych spraw na szczeblu wojewódzkim i centralnym” (s. 162). W praktyce przejawia się ono w pielgrzymkach władz gminnych oraz osób z nimi związanych do województwa czy bezpośrednio władz centralnych w Warszawie i próbach wynegocjowania dodatkowych subwencji dla własnej gminy. Są one aktualnie bardzo rozpowszechnione a na ile efektywne, trzeba byłoby zbadać.

Wiele jest jeszcze w recenzowanej pracy obserwacji, które wyjaśniając dotychczasowe funkcjonowanie systemu politycznego skłaniają do refleksji, że daleko nam jeszcze do jego zupełnego przezwyciężenia. Wyszukiwanie analogii pozostawiam jednak czytelnikom, zachęcając do lektury.

Piotr Buczkowski

L. A. Gruszczyński, *Położenie społeczne i jego świadomościowe korekty. Z badań nad mieszkańcami miast uprzemysłowionych*, Katowice 1990, Uniwersytet Śląski, ss. 168.

Kryzys lat osiemdziesiątych w Polsce miał wiele aspektów (polityczny, gospodarczy, moralny) i w różnych formach odbijał się na losach jednostek. Jedną z konsekwencji kryzysu było pogarszanie się położenia społecznego ludzi i ich

rodzin, co prowadziło z kolei do wycofywania legitymizacji dla systemu społeczno-politycznego.

Omawiana praca L. Gruszczyńskiego powstała w oparciu o wyniki badań empirycznych przeprowadzonych w 1987 r. w rejonach wysoko uprzemysłowionych (Górny i Dolny Śląsk). Był to czas nasilającego się kryzysu, załamania się przekonania, wśród ekipy stanu wojennego, że będzie ona w stanie wyprowadzić kraj z kryzysu. Towarzyszyło temu pogarszanie się samopoczucia ludzi, wychodzenie poza oficjalny system w radzeniu sobie z problemami życia codziennego (prywatny handel, turystyka handlowa, fuchy, wyjazdy zarobkowe za granicę, przechodzenie do prywatnych firm). Jednakże przytłaczająca większość z konieczności tkwi w gospodarce państwowej, doświadczając coraz głębszego spadku płac realnych i pogorszenia się położenia społecznego. Właśnie tę zbiorowość pracowników przeciętnych zakładów państwowych uczynił przedmiotem swoich zainteresowań badawczych L. Gruszczyński.

Praca składa się z *Uwag wstępnych*, czterech rozdziałów merytorycznych (*Problematyka badawcza; Położenie społeczne — społeczno-demograficzna charakterystyka badanej populacji; Świadomościowe korelaty położenia — wymiar empiryczny; Położenie społeczne i jego świadomościowe korelaty*), *Uwag końcowych*, bibliografii i streszczenia angielskiego.

Autor w omawianym opracowaniu badał trzy aspekty tytułowej problematyki: a) stan wyróżnionych cech położenia społecznego; b) świadomościowy obraz zjawisk, uznanych za korelaty położenia; c) związki zachodzące pomiędzy położeniem i jego świadomościowymi korelatami. Badania te mieszczą się w zakresie studiów nad różnicowaniem społecznym, zostały zrealizowane w Sosnowcu (woj. katowickie) i Świdnicy (woj. wałbrzyskie). W każdym z miast badano pracowników z dwóch przedsiębiorstw — jedno wywodzące się z branży meblarskiej, drugie z włókienniczej. Były to przedsiębiorstwa przeciętne niezbyt atrakcyjne; badaniami objęto 777 pracowników — zastosowano kwestionariusz wywiadu, obserwację oraz wywiady z ekspertami społecznymi.

L. Gruszczyński umieszcza swoje studium w nurcie badań, zmierzając do tego, aby analizowane cechy położenia społecznego uczynić zmiennymi wyjaśniającymi różnego rodzaju zjawiska i procesy społeczne o charakterze świadomościowym. Autor stwierdza, występującą w literaturze przedmiotu, niejasność i wieloznaczność kategorii pojęciowej „położenie społeczne”. Na użytek własnych badań stwierdza, iż „położenie społeczne jakiejś jednostki wyznaczone jest przez zespół tych uświadamianych i nieuświadamianych czynników, które nie będąc równo rozdysponowanymi wśród członków zbiorowości, składają się w sumie (i wyznaczają) na jej miejsce i rolę (aktualnie i potencjalnie) w systemie funkcjonowania zbiorowości, jednocześnie z tego miejsca i roli wynikają” (s. 17). Ogół cech położenia społecznego Autor rozpatruje w ramach dwóch podstawowych płaszczyzn, obejmujących swym zasięgiem:

1) prywatne atrybuty położenia: wiek, płeć, wykształcenie, stan rodzinny — cywilny i dzieci na utrzymaniu, stan zdrowotny, pochodzenie społeczne, sytuacja materialna, pozostający do dyspozycji czas wolny;

2) Publiczne atrybuty położenia — rozbite na:

a) pozostawające w związku z wykonywaną pracą zawodową — sytuacja pracy i branżowa przynależność pracodawcy;

b) dotyczące sfer poza wykonywaną przez jednostkę pracą — miejsce zamieszkania w rozumieniu regionu, miejscowości i jej charakteru, dzielnicy w ramach większej miejscowości; realna możliwość dostępu i korzystania z kultury,

wypoczynku, rekreacji, służby zdrowia i oświaty, handlu i usług; udział we władzy; dostęp do ułatwień i przywilejów.

Analiza wyznaczników położenia społecznego w ich obiektywnym wymiarze wykazała, iż niewielki wpływ różnicujący miała branża, z której wywodzi się zatrudniające przedsiębiorstwo. Silnie natomiast różnicowało regionalne usytuowanie miejsca zatrudnienia i zamieszkania. Dotyczyło to szczególnie prywatnych cech położeniowych, a zwłaszcza warunków mieszkaniowych oraz wysokości dochodu przypadającego na jedną osobę w rodzinie (zdecydowanie lepsze wskaźniki w woj. katowickim z racji bardziej dynamicznego rozwoju budownictwa mieszkaniowego po II wojnie i regionalnych przywilejów płacowych).

Daje się zauważyć gorszą sytuację młodszych, jeśli chodzi o warunki mieszkaniowe i dochodowe, niższy poziom wykształcenia młodych i zupełnie nowe zjawisko po II wojnie, jakim jest duży odsetek zdegradowanej młodzieży w zakresie międzygeneracyjnej ruchliwości edukacyjnej. Wiązałbym to z degradacją płacową inteligencji i pracowników umysłowych w PRL, co osłabiało motywację do nauki. Minimalny był też odsetek ludzi młodszych na kierowniczych stanowiskach. Różnicujący charakter płci wiązał się z mniejszą ruchliwością zawodową kobiet, pomijaniem ich przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk.

W badaniu socjologicznym stajemy wobec konieczności uwzględnienia subiektywnego aspektu położenia społecznego, tj. odbicia obiektywnych jego elementów w świadomości podmiotu znajdującego się w określonym położeniu. Nie jest to proste odwzorowanie w świadomości, gdyż ocena dokonuje się przez odniesienie własnego położenia do innych ludzi, co tworzy wizję dystansów i zróżnicowań, poczucie miejsca zajmowanego przez podmiot w jego środowisku. Badając świadomościowe korelaty położenia społecznego L. Gruszczyński uwzględnia nie tylko subiektywne odzwierciedlenie obiektywnego wymiaru prywatnej i publicznej płaszczyzny położenia, ale również wykraczające poza zawartość tych ostatnich. W wyniku tego przedmiotem badań stały się następujące zagadnienia: a) poczucie własnej pozycji i ruchliwości społecznej; wizje struktury i porządku społecznego; b) stosunek do warunków życia; c) strategie działania.

Pojęcie pozycji społecznej wiąże Autor z teorią struktury społecznej (choć jest świadomy, że jest ono związane również z teorią roli społecznej) jako wizji zróżnicowania społecznego. Swoje zainteresowania badawcze skupił na subiektywnej percepcji własnej pozycji respondentów w ramach zróżnicowanego otoczenia (częściowo uwzględnił też subiektywne widzenie zróżnicowań ponadjednostkowych). Z powyższą problematyką wiąże się zagadnienie ruchliwości społecznej — Autora interesowała ruchliwość wertykalna. Po przedstawieniu własnej i rozbudowanej typologii badań wertykalnej ruchliwości społecznej (s. 38) skoncentrował swoje zainteresowania na subiektywnej percepcji jednostkowej ruchliwości w wymiarach wewnątrzgeneracyjnym i międzygeneracyjnym (w ograniczonym wymiarze także na ruchliwości obiektywnej — jednostkowej i międzygeneracyjnej). W wymiarze subiektywnego odbioru struktury społecznej przedmiotem analizy uczynił: 1) wizje struktury społecznej obejmującej dokonywane kategoryzacje społeczeństwa oraz przekonania o naturze relacji zachodzących między wyróżnionymi kategoriami; 2) wizje porządku społecznego i stopień przyzwolenia na ten porządek.

Stosunek do warunków życia L. Gruszczyński analizuje głównie w kategoriach „jakości życia”, przyjmując subiektywne jej rozumienie.

Jakość życia była oceniana bardzo negatywnie a winą za taki stan rzeczy obciążano głównie władze centralne. Występował wysoki poziom względnego upo-

śledzenia szczególnie na tle rozbieżności uzyskiwanych zarobków w porównaniu z wkładem pracy, kwalifikacjami i potrzebami. Poczucie obcości istniejącego porządku społecznego, narzuconych przemocą rozwiązań, braku wpływu na cokolwiek rodziły u znacznej części badanych poczucie wyobcowania. Niskie dochody realne wytworzyły silne tendencje do podejmowania pracy dodatkowej czy uprawiania praktycznych hobbies (np. w Świdnicy masowe uprawianie działek — brak ludzi w mieście w słoneczne popołudnia i weekendy w sezonie). Ludzie byli w wysokim stopniu niezadowoleni ze stanu otoczenia i możliwości realizacji w nim własnych aspiracji życiowych.

Strategię działania Autor pojmuje jako „sposób zachowania będący reakcją podmiotu na przeszłe, aktualne i przewidywane w przyszłości stany otoczenia oceniane w kategoriach wyboru zakładanych do osiągnięcia celów i wartości oraz szans ich realizacji przy użyciu możliwych do zastosowania środków” (s. 44).

Badania objęły strategię respondentów w zakresie: a) przygotowania dzieci do dorosłego życia; b) poprawy ekonomicznej sytuacji rodziny przez podejmowanie dodatkowej pracy; c) gospodarowanie przez rodzinę pozostającymi w jej dyspozycji środkami. Ponadto uwzględniono „strategie zbiorowe”, zalecane przez respondentów do realizacji przez władze państwowe w interesie całego społeczeństwa.

W ostatnim rozdziale swojego studium Autor szukał zależności między atrybutami położenia społecznego a jego świadomościowymi korelatami. Niektóre z tych zależności sygnalizują poniżej.

Najwyższy poziom wyalienowania (w zakresie stosunków społecznych w pracy, oceny perspektyw życiowych niemożności czynienia w życiu czegoś sensownego i oceny rezultatów swojej pracy) wykazywali mężczyźni, którzy ukończyli co najmniej szkołę średnią, będący pracownikami umysłowymi.

Decydujący wpływ na rodzaj deklarowanych strategii gospodarowania domowymi finansami (niedostatku, skromna, przyzwoita, dostatku) miały przede wszystkim: charakter pracy (wśród umysłowych rzadsze były dwie pierwsze), miejsce w hierarchii stanowisk (im wyższe — tym rzadsze dwie pierwsze strategie) oraz postulowany wzrost dochodów — im wyższy tym większa skłonność do realizowania „biedniejszych” typów strategii gospodarowania.

Jeśli chodzi o wybór zalecanej władzom strategii zbiorowej to najsilniej był on różnicowany przez płeć: kobiety zdecydowanie częściej, niż mężczyźni, pragną zachować istniejące zabezpieczenie socjalne (m.in. bezpłatną służbę zdrowia).

Spśród wielu wniosków i hipotez dla dalszych badań, wynikających z omawianej pracy należy wskazać:

1. Ujawnienie silnie różnicujących właściwości regionu zamieszkania i pracy sugeruje konieczność intensyfikacji międzyregionalnych badań porównawczych, zwłaszcza, iż przebudowa ustroju w Polsce w kierunku samorządności, prywatyzacji gospodarki może te zróżnicowania pogłębić.

2. Wzrost znaczenia kryteriów majątkowych i poglądów politycznych jako czynników strukturalizacji społeczeństwa.

3. Młodzi pracownicy są w zdecydowanie gorszej sytuacji jeśli chodzi o położenie społeczne. Wśród nich dominuje negatywny obraz otoczenia, konfliktowa wizja struktury społecznej, przypisywanie dużej roli majątkowi, władzy i znajomościom w strukturalizacji społeczeństwa. Młodzi pracownicy odmawiają realiom społeczno-politycznym swego poparcia, wyrażali dezaprobatę wobec ustroju i działań władz. Przebudowa systemu społeczno-ekonomicznego rozpoczęta w 1990 roku wydaje się pogarszać położenie społeczne młodego pokolenia (bezrobocie, niewielkie szanse na mieszkanie).

4. Wśród młodych pracowników o wysokim poziomie wykształcenia występuje silne poczucie wyobcowania, które nasilało się w 1990 r., czego wskaźnikiem jest ciągle wzbierająca fala emigracji (czasowej bądź stałej).

5. Praca ukazuje pośrednio ogromne problemy i zagrożenia, wiążące się z przekształceniami przeciętnych zakładów sektora państwowego w warunkach gospodarki rynkowej.

Studium L. Gruszczyńskiego podejmuje kluczową problematykę socjologiczną i ekonomiczną związaną ze strukturą społeczną. Rozwiewa ono szereg mitów związanych z uprzywilejowaniem najwyższej uprzemysłowionych regionów kraju. Praca wykorzystuje dorobek polskiej socjologii w dziedzinie badań struktury społecznej i na tym tle umieszczono badania własne. Ma ona przejrzystą, logiczną konstrukcję. Stanowi ważny przyczynek do badań kryzysu lat osiemdziesiątych w Polsce.

Stanisław Marczuk

Jadwiga Staniszkis, *Ontologia socjalizmu*, Warszawa 1989, Krytyka, ss. 181.

Ontologia socjalizmu jest dziełem filozoficzno-socjologiczno-ekonomicznym. Tak szerokie ramy musiało ono przyjąć choćby ze względu na brzmienie tytułu tej książki. Formacja społeczno-ekonomiczna, ustrój czy w jakikolwiek inny sposób byśmy to określili, jest pewnym systemem reguł ekonomicznych, społecznych i politycznych oraz towarzyszących im założeń ideologicznych. Stąd tak wysoki szczebel ogólności refleksji znalazł miejsce na płaszczyźnie nie tylko ekonomiczno-socjologicznej, ale i filozoficznej.

Książka ta jest pozycją nietypową, przynajmniej w świetle dotychczasowych opracowań, do jakich przywykliśmy. Łączy bowiem ze sobą ogólny filozoficzny stopień abstrakcji wywodów i głównych twierdzeń, a także systematyczny charakter wykładu istoty socjalizmu, z olbrzymim materiałem empirycznym. Zamierzeniem Autorki było połączyć dwa cele: systematyzację twierdzeń i ogólność toku wykładu z ich szeroką egzemplifikacją i udokumentowaniem faktograficznym. Sporo miejsca zajmują zatem przypisy, w których Autorka stara się umieścić dane faktograficzne, aby nie utrudniać czytelnikowi śledzenia głównego toku wywodów. Jak Marksowski *Kapitał* stanowił kiedyś głęboką analizę ówczesnego wolnorynkowego kapitalizmu, tak i *Ontologia socjalizmu* takie ambicje prezentuje i — należy to stwierdzić — na ogół je spełnia.

Książka J. Staniszkis przynosi w najbardziej skondensowanej postaci wiedzę o istocie socjalizmu jako systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego. Już właściwie kilka zastosowanych przez Autorkę ujęć daje przybliżony obraz tego systemu. A więc wyglądałby on mniej więcej następująco:

Co to jest socjalizm? Jest to pewien „pozór zontologizowany”, „byt założeniowy” który nie jest taki, za jaki się podaje. Będąc jednak pozorem wpływa na

rzeczywistość, kształtując pewne realia społeczno-polityczne i ekonomiczne, które są inne, niż ich oficjalny obraz.

Kto jest głównym podmiotem zjawisk i procesów społecznych w socjalizmie? Jest nim partia/państwo, brak jest bowiem społeczeństwa obywatelskiego, a więc społeczeństwa upodmiotowionego formalno-prawnie.

Jaki charakter ma to państwo? Jest to państwo prerogatywne, czyli państwo „wyższej konieczności”, którego władza stoi przed prawem i sama to prawo dowolnie zmienia. Władza środkami produkcji, organizuje gospodarkę, ale jednocześnie nie może jej skutecznie kontrolować, ani nawet rozpoznać. Brak jest w tym państwie interesów w sferze produkcji i reprodukcji kapitału, nie ma rynku, brak też związku wydajności pracy z płacą. Państwo ingeruje (interweniuje) w gospodarkę w sposób administracyjny.

Jaki jest główny cel podmiotu partia/państwo? Celem jej jest kontrola/stabilizacja, czyli reprodukcja systemu.

Dlaczego partia/państwo tak postępuje? Ponieważ kieruje się ideologią, która ma charakter „pozoru zontologizowanego”, „bytu założeniowego”, nie istniejącego, lecz wpływającego na procesy realne.

Dlaczego tego systemu nie można skutecznie zreformować? Ponieważ istniejący język „bytów pozornych” utrudnia poznanie tego systemu, zarówno „odgórnie” (przez władzę), jak i „oddolnie” (przez społeczeństwo). Jedna i druga strona, jeśli krytykuje system, to poprzez porównanie go z ideałem co implikuje szukanie winnych realnego stanu rzeczy w ludziach: w społeczeństwie, które do niego „nie dorosło”, bądź w przywódcach partyjno-państwowych. Okresowe i żywiołowe buntury społeczne na tle przeważnie płacowym nie mogą zmienić systemu. Są to „buntury nietransformacyjne”, uruchamiają tylko mechanizm redystrybucji dochodu, przywracając stare porządki — a więc reprodukują system. Jest on pewną silnie zintegrowaną całością, dlatego chcąc zmienić cokolwiek, trzeba zmienić wszystko. Występuje „rozchwianie tożsamości” wszystkich aktorów społecznej sceny oraz trudności identyfikacji ich interesów. Stąd integracja społeczeństwa dokonuje się wokół symboli, a nie interesów.

Dlaczego więc tak idealnie system ten się reprodukuje? Ponieważ jego funkcjonowanie zostało zaprogramowane przez centrum („węzeł imperialny”, które mierza do panowania nad światem).

Oto chyba najkrótsze z możliwych streszczenie tej książki. Nie dodała jednak Autorka przy odpowiedzi na ostatnie pytanie, że i ten „węzeł” ma ograniczone możliwości poznawcze (poprzez mechanizmy, o których mowa w książce), gdyż nawet on sam, jako wierzchołek członu partia/państwo, podlega tym samym prawom i jego zamiary wywołują nierozdane efekty „perwersyjne”, dysfunkcjonujące dla niego samego, co sobie zresztą w końcu uświadamia.

Podobnie jak autor *Kapitału*, Autorka *Ontologii socjalizmu* wychodzi od Hegla, od jego filozofii, a zwłaszcza jego języka, co ma zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Pozytywna strona inspiracji Hegłowskiej jest głównie taka, że język ten umożliwia Autorce prowadzenie wykładu istoty socjalizmu na wysokim poziomie ogólności. Hegel należał bowiem do tych myślicieli, którzy w sposób bardzo ogólny ujmowali świat społeczny. Jednak w zestawieniu z chęcią empirycznego udokumentowania głoszonych twierdzeń, język ten prowadzi Autorkę do stosunkowo dużych „przeskoków myślowych” — od niekiedy bardzo ogólnych twierdzeń przechodzi ona „od razu” do zagadnień empirycznych.

Autorka przejmując wiele pojęć od Hegla, nie wyjaśnia ich, można zatem za-

pytać, czy wszystkie przyjęte i stosowane w pracy terminy Heglowskie są użyteczne? Przyjąwszy te pojęcia Autorka buduje za ich pomocą szereg twierdzeń na temat istoty socjalizmu, po czym egzemplifikuje je materiałem faktograficznym, który można by ująć za pomocą innych pojęć.

Dotychczasowe spore braki w opisach mechanizmów funkcjonowania systemu socjalistycznego skłoniły Autorkę do zbyt częstego używania pojęć specjalistycznych, co wygląda niekiedy nawet na manierę. Przykładowo — zamiast pisać: „brak w gospodarce mechanizmów i interesów ekonomicznych” używa pojęcia „desubstancjalizacja z mechanizmów i interesów ekonomicznych”; zamiast prostego pojęcia „niezmienna struktura” używa pojęcia „martwa struktura”; zamiast „dostosowanie przepisów prawnych przez niższe szczeble administracji do ich interesów” używa pojęcia „naturalizacja prawa”.

Zdarza się także trochę powtórzeń i chaosu. I choć czytelnik chwytą wiele interesujących sformułowań i uogólnień, to odczuwa pewien niedosyt porządkowo-klasyfikacyjny i metodologiczny. Choć pozytywistyczne idee w nauce nie mają obecnie zbyt wielkiego wzięcia, to chyba przydałaby się tej książce — ze względu na jej rangę i rolę — bardziej pozytywistyczna opcja metodologiczna. Czyli mówiąc najkrócej: przyjęcie i określenie podstawowych pojęć, konstrukcja głównych twierdzeń (hipotez) oraz sposobu ich powiązań (czyli pewnego schematu opisu i wyjaśniania), operacjonalizacja tych twierdzeń i wreszcie ich dowodzenie oraz egzemplifikacja w oparciu o fakty i różne dane statystyczne, których Autorka ma pod ręką całą masę.

Wydaje się, że źródłem takiego obrazu „ontologii socjalizmu” było wiele często przeciwstawnych, niekiedy sprzecznych, a w każdym razie trudnych do pogodzenia zamiarów Autorki dotyczących — najogólniej rzecz biorąc — adresata książki, jej naukowości, poziomu ogólności wywodów, rzetelności w zakresie jej oparcia na faktach. Nie jest wyraźny adresat tej książki: naukowcy czy również szersze kręgi, kraj czy „zagranica”? Czy to ma być „kwintesencja” socjalizmu, czy rozległy również opis faktów? W oparciu o lekturę tej książki wydaje się, że Autorka chciał wszystko zrealizować naraz. Zatem hermetyczny język teorii przeplata się z językiem opisu faktów, wysoki poziom abstrakcji idzie w parze z dość niekiedy „przyziemnymi” przykładami, pewne nowe i odkrywcze tezy idą w parze z niekiedy dość prostymi, choć prowadzonymi zawiłym językiem wywodami. Autorka próbuje wprawdzie wiele opisów faktów umieszczać w przypisach (i właśnie dlatego są one mocno rozbudowane), ale zawierają niekiedy zbyt wiele interesujących treści aby właśnie tam miały się one znajdować.

Jakie mogłyby być z tego wyjścia? Otóż należałoby chyba zacząć od tego, że gdyby nawet Autorka nie wybierała żadnego innego „wyjścia” poza opublikowaniem tej książki, to i tak to, co powiedziano na początku, nie traci aktualności: książka ta wszędzie zapewne na trwałe do historii myśli dwudziestowiecznej, Znacznie większy jednak byłby pożytek, gdyby z tej książki robiła dwie. Jedną na dość wysokim poziomie ogólności, ściśle naukową, rozwiniętą i dopracowaną stroną sematyczną i metodologiczną (zdefiniowanie pojęć, schematy klasyfikacyjne i heurystyczno-eksploatacyjne), drugą natomiast w wersji popularnej — dla szerszego grona czytelników (a przynajmniej dla dziennikarzy, studentów) z rozbudowaną bardziej warstwą faktograficzną i znacznie prostszym językiem. Jest to bowiem zbyt ważna pozycja, aby miała być hermetyczna i przeznaczona wyłącznie dla koneserów i aby miała być narażona na zarzuty,

Nie może się także nie narzucać pytanie, dlaczego tego typu książka (jak i w ogóle systematyczny opis systemu) ukazała się stosunkowo późno, jak na

istnienie tego systemu. Z wywodów Autorki można się domyślić, że stało się tak głównie z powodu trudnej poznawalności tego systemu. Zastanović się jednak wypada, czy rzeczywiście system ten był tak trudno poznawalny. Wiadomo, że wielu ludzi w potocznym poznaniu ujawniało wiele istotnych cech socjalizmu, oczywiście za pomocą innych niż Autorka i znacznie prostszych pojęć. Jednocześnie system ten był rzadko przedmiotem prawdziwie naukowych analiz, bo za takie nie można raczej uznać opracowań „dworskich”, tego systemu, tym bardziej, że sprzyjał on utrwalaniu dwoistości myślenia o socjalizmie, a zwłaszcza ideologicznym iluzjom również wśród wielu „tęgich głów”. Pojęcie „rewizjonizm” straszło bowiem od dawna tych, którzy chcieliby się podjąć próby naukowej analizy socjalizmu. A zatem w generalnej ocenie tej książki nie można zupełnie uciec od walorów moralnych Autorki, choć jest to — wiadomo — osobna kwestia.

Na osobną uwagę zasługuje analiza zależności Polski i innych krajów bloku wschodniego od ZSRR. Autorka akcentuje, że są one innego rodzaju niż te, które występują w Trzecim Świecie, a zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i Afryce. W naszym przypadku zależność militarna, ideologiczna i ekonomiczna były podporządkowane zależności politycznej, natomiast w tamtych krajach dominująca jest zależność ekonomiczna, a inne formy są jej podporządkowane. Zatem rozwoju krajów zależnego socjalizmu nie można wyjaśnić w tradycyjnych kategoriach zysku, terms of trade, ekspansji kapitału, maksymalnego wykorzystania zasobów w sferze czynników produkcji itp., a więc tych zajwisk, które analizowane są w klasycznej ekonomii politycznej. Bardziej przydatne są w nich pojęcia i hipotezy stworzone w szkole tzw. ekonomii instytucjonalnej.

Książka J. Staniszkis, widziana z dzisiejszej perspektywy, jawi się jako opracowanie, którego adekwatność do rzeczywistości zweryfikowało życie, a zwłaszcza wydarzenia ostatniego okresu. Wiele twierdzeń z dzisiejszej perspektywy wydaje się być oczywistymi i szeroko uznawanymi. Ale przecież wówczas, kiedy pisała je Autorka, wcale to tak nie wyglądało. Niegdyś niektóre z nich wydawały się obrazoburcze nie tylko dla władzy, ale i w stosunku do zakorzenionych mocno w świadomości uczonych iluzji o charakterze ideologicznym. Zwrot ku normalności w obecnych realiach sprawia, że sporo ludzi patrzy na przeszłość jak na koszmarny sen, zatem książka J. Staniszkis może być ważnym przyczynkiem do teorii z dziedziny socjologii wiedzy.

Pragnę na zakończenie dodać, że uwagi te, głównie natury metodologicznej, wynikają z przekonania o potrzebie szerszego upowszechnienia tej książki. Stąd zatem wyłania się potrzeba jej doskonalenia. I choć prekursorstwo jest zapewne tym, co wiele usprawiedliwia, to oczekiwania i nadzieje wielu czytelników winny Autorkę do doskonalenia tej książki zachęcić.

Marian Malikowski

Jean-Victor Louis, *The Community Legal Order*, wyd. 2 („kompletnie zrewidowane”), Bruksela 1990, Komisja Wspólnot Europejskich, ss. 200.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wszczął od 1990 r. starania o przystąpienie Polski do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG), a w następstwie był może do dalszych wspólnot: Węgla i Stali oraz Euratomu. Już sam ten fakt uzasadnia zainteresowanie się wymienioną wyżej pozycją piśmiennictwa. Autor jest profesorem Wolnego Uniwersytetu w Brukseli, na którym wykłada prawo Wspólnoty, a uprzednio był też dyrektorem Instytutu Studiów Europejskich, która to placówka zajmuje się badaniem różnych problemów występujących szczególnie na tle funkcjonowania i rozwoju EWG.

Omawiana książka, wydana w ramach serii publikacji ogłaszanych pod nazwą „Europejskie perspektywy”, może być zakwalifikowana jako swego rodzaju monografia, lecz również jako podręcznik prawa EWG. Jej wydawcą (w trzech językach) jest Biuro Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich w Luksemburgu. Jest to już drugie wydanie, będące jednak w zasadzie zupełnie nowym opracowaniem w stosunku do wydania pierwotnego — i dlatego może być przedstawione jako nowa pozycja piśmiennictwa.

Co prawda, wydawca zastrzega się, że autor książki jest ekspertem w tym temacie, nie jest związany z organami EWG i z tych względów nie jest „tubą” Komisji EWG, tym niemniej wolno przyjąć, iż reprezentuje poglądy zgodne z polityką organów Wspólnoty i zapatrywaniami co najmniej większości oficjeli EWG, jak też innych autorów badających prawo EWG.

Chronologicznie rzecz ujmując, najpierw (jeszcze w 1951 r.) powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, a później (w 1957 r.) utworzona została Europejska Wspólnota Energii Atomowej oraz — wieńcząca działania integracyjne tzw. „zachodnich” państw europejskich — Europejska Wspólnota Gospodarcza. Tak więc, mimo iż istnieją trzy wspólnoty, potocznie mówi się o jednej, łącznej wspólnocie. Stąd też prawo, które reguluje działalność tych wspólnot, określane jest jako prawo Wspólnoty, lub też — tworząc od słowa „wspólnota” przymiotnik — „prawo wspólnotowe” (bo nie „wspólne” — gdyż mogłoby to oznaczać co innego). Po włosku mówi się więc „diritto comunitario”, po francusku „droit communautaire”, po angielsku „community law”. Terminy te są jednak niewygodne i w praktyce częściej używa się zwrotów „prawo EWG” (a więc „droit de la Communauté”) lub po prostu „prawo europejskie”, co oczywiście jest swoistym nadużyciem słowa „europejski”, ale ma być zapowiedzią, że w przyszłości — być może — na kontynencie europejskim zapanuje jedno prawo.

Mamy w Polsce wielu kompetentnych autorów interesujących się prawem EWG, a nawet pewne zorganizowane zespoły. Są to w znacznej mierze specjaliści z zakresu prawa międzynarodowego, co jest prawidłowe i zrozumiałe. Jednakże rozprawa prof. J.-V. Louisa, również specjalisty w dziedzinie prawa międzynarodowego, daje podstawę do wniosku, że prawem Wspólnoty Europejskiej mU s z a interesować się nie tylko dyplomaci i pracownicy resortów spraw zagranicznych, lecz także — a może nawet przede wszystkim — businessmeni różnych gałęzi gospodarczych: handlu międzynarodowego, transportu, bankowości i ubezpieczeń, usług budowlanych i consultingowych.

Nie może więc dziwić, że już od ówczesnych na wydziałach prawnych uniwersytetów, uczelni ekonomicznych i handlowych państw członkowskich EWG

wykłada się prawo wspólnoty jako odrębny i wydzielony przedmiot. W tym zakresie recenzowana praca spełnia rolę doskonałego podręcznika, napisanego klarownym językiem, systematycznie, z niezbędną (ale bez przesady) dokumentacją i argumentacją.

Praktyka międzynarodowego obrotu zagranicznego od dawna musi wiązać się ze znajomością postanowień aktów prawa międzynarodowego, nawet gdy dodamy słowo „publicznego”, a więc prawa ustanowionego przez rządy państw, ale którego normy stosują nie tylko organy państwowe, lecz (niekiedy zupełnie niewykształceni) przewoźnicy i ich personel, kupcy i ich pomocnicy (którymi mogą też być osoby prawne), pracownicy stali i zatrudnieni dorywczo, a więc setki osób, które muszą mieć świadomość, co im wolno, a czego w świetle prawa EWG¹ im nie wolno. Państwowe służby celne, sanitarne, ekologiczne, techniczne czy pracownicy opieki socjalnej też muszą znać prawo EWG, skoro działają na terytorium państwa członkowskiego. Nawet organy ścigania muszą o tym pamiętać.

A więc prawo EWG nie jest domeną działań służb dyplomatycznych, lecz „rozchodzi się” ono do wielu dziedzin gospodarczych i powszechnych stosunków międzyludzkich.

Ponieważ nie można się spodziewać (nie ma takich zapowiedzi wydawniczych) ukazania się w Polsce w języku polskim tego typu rozprawy podręcznikowej, należy wyciągnąć wniosek o celowości i potrzebie przetłumaczenia w trybie pilnym pracy prof. Louisa. Prawa autorskie należą do wymienionej uprzednio agendy EWG, która (w kontakcie nieoficjalnym) daje do zrozumienia, iż inicjatywa wydania wersji polskiej zostałaby powitana z zadowoleniem, na warunkach dogodnych, partnerskich, z myślą o przyszłości.

W ten sposób można przejść do następnej tezy rodzącej się na tle analizy dzieła prof. Louisa. Skoro będziemy mieli podręcznik „Porządku prawnego Wspólnoty”, to warto już teraz, zanim ta pozycja ukaże się na polskim rynku księgarskim, wprowadzić do programów nauczania na wydziałach prawnych, ekonomicznych i handlowych naszych uczelni akademickich kursowy wykład pod takim właśnie tytułem. Sądząc po materii poruszonej i wyjaśnionej w omawianym podręczniku, trzeba będzie poświęcić na ten nowy przedmiot ok. 60 godzin, z seminariami, ale bez ćwiczeń.

Dla naszych potrzeb konieczne będzie wykształcenie absolwentów, którzy zapoznają się z prawem EWG jako wyodrębnionym członem międzynarodowego prawa gospodarczego, ze szczególnym wyeksponowaniem tych rozdziałów, które omawiają, analizują i oceniają normy dotyczące praktyki obrotu międzynarodowego handlu, usługowego, kapitałowego, ale także pracowniczego.

Należy się spieszyć, aby „wypuścić” absolwentów z tej dziedziny zanim Polska stanie się pełnym członkiem EWG. I tak przeżyjemy szok intelektualny. Zasada nadrzędności i pierwszeństwa prawa EWG nad prawem krajowym niechybnie doprowadzi do konfliktów. Dotychczasowe państwa członkowskie, a szczególnie pierwsza „dziewiątka”, ma to już za sobą, o czym świadczą orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości EWG (z siedzibą w Luksemburgu). Co więcej — trudno przewidzieć, jak zachowa się nasza kadra prawnicza, skoro dowie się, że prawo EWG opiera się (śladem anglosaskiego systemu prawnego) na orzecznictwie wspomnianego Trybunału, że orzecznictwo to ma znaczenie prawotwórcze. Nie dziwny się więc, że wykład prof. Louisa jest bieżąco i ciągle ilustrowany (udowadniany)

¹ Skoro są obywatelami państwa członkowskiego, a nawet gdy nimi nie są, ale znajdują się na terytorium państwa członkowskiego EWG.

tezami wyroków Trybunału. Stronami w procesach są organy państw i EWG (jej Komisja), lecz także zwyczajne podmioty o charakterze osób prawnych, a nawet fizycznych. Fabrykanci zaskarżają urząd celny, przewoźnik morski zaskarża sąd angielski o nieuznanie klauzuli jurysdykcyjnej w konsonamencie i zastosowanie manieri sądów brytyjskich o uznawaniu siebie za organ właściwy w przypadku uznania, iż sąd zagraniczny byłby „niewygodny” dla stron (z reguły niewygodny dla interesów brytyjskich).

Prawo EWG nie toleruje odmiennego traktowania obywateli własnych. Wszyscy mają być równi, mają ze sobą konkurować na równych warunkach. Kapitały (w formie pieniężnej, rzeczowej, usługowej czy praw patentowych) mają prawo przemieszczać się według swobodnej woli ich dysponentów. Tak więc w przyszłości nasze odrębne ustawy o dopuszczeniu do działalności gospodarczej podmiotów obcych, jak również wiele postanowień prawa dewizowego, bankowego, ubezpieczeniowego, patentowego zostanie zmienionych lub zgoła uchylonych w całości. Nie może istnieć organ taki, jak np. Agencja do spraw Inwestycji Zagranicznych, który jednym zezwala na działalność, innym nie zezwala, a w dodatku jego decyzja nie podlega zaskarżeniu. Nie może występować jakakolwiek dyskryminacja jednych wobec drugich, nierówne traktowanie czy ochrona interesów podmiotów własnych (np. rolników i ich produkcji) wobec podmiotów zagranicznych; nie wolno więc zamykać granicy celnej w celu ochrony krajowych producentów.

W zespolonej Europie nie ma być granic celnych ani paszportowych, ludzie mogą migrować według własnej woli i przysługują im automatycznie takie same prawa socjalne, jakie mają krajowcy. Wszystkie te tezy autor ilustruje orzeczeniami przy bez mała każdym artykule Traktatu Rzymskiego. Do tych artykułów zostają dołączone akty uzupełniające i wykonawcze, tzw. dyrektywy Komisji EWG.

Nie należy ukrywać, iż w Polsce mamy w tym zakresie niemało do nadrobienia. Omawiany podręcznik może nam poważnie pomóc. Ale wykorzystać tę pozycję można tylko zgodnie z normami prawa EWG, a więc jego znajomość musi być powszechna. Wiedza w tym zakresie nie może być udziałem tylko wybranych specjalistów.

Ośrodek poznański ma wszelkie niezbędne podstawy, aby stworzyć tu centrum nauki i nauczania prawa EWG. Zacząć warto od przetłumaczenia na język polski podręcznika prof. J.-V. Louisa.

Jan Hołowiński